

Aferoodporny PiS | Łona rapuje o wyborach | Izrael wrze | Król Jan Paweł II
Wywiad z Wiktorem Juszczoną | Celebrytka Barbie | Higiena Polaka

ILUSTRACJA ARKADIUSZ HAPKA

POLITYKA.PL

POLITYKA

LIDER
SPRZEDAŻY
1

TYGODNIK, nr 14 (3408), 29.03–4.04.2023

Cena 11,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

Klątwa wspólnej listy

Opozycja:
kto z kim,
przeciw komu

s. 12

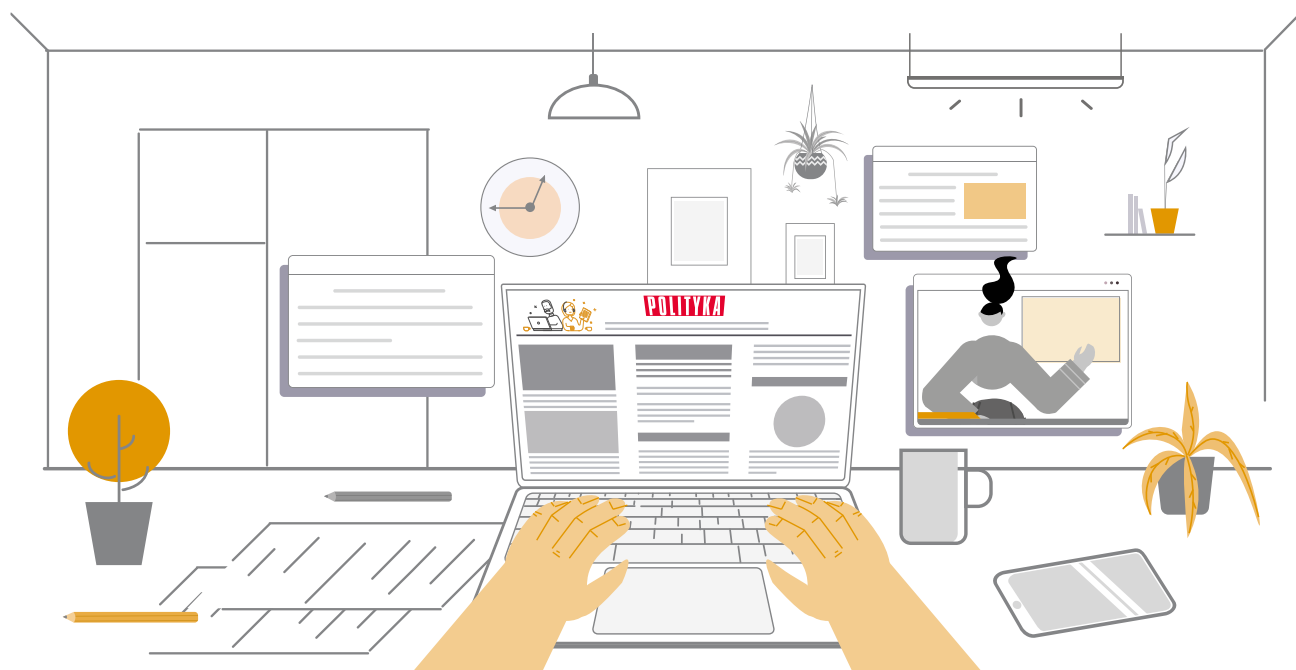


ISSN 0032-3500

14>

9 770032 350305

USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJE STREFY EURO 4,95 EURO



POLITYKA

w prenumeracie cyfrowej!

Nawet do **50% taniej** niż w wersji papierowej.
Oszczędzasz, a do tego zyskujesz! **Ty i Twoi Bliscy.**

PAKIET STANDARD – 24,99 zł miesięcznie lub 299 zł rocznie

- POLITYKA – co tydzień nowy numer
- Dostęp do portalu polityka.pl i aplikacji
- 15 tekstów w formacie audio
- Aplikacja Fiszki Polityki

PAKIET PREMIUM – 34,99 zł miesięcznie lub 399 zł rocznie

- Wszystkie korzyści pakietu Standard
- „Pomocniki Historyczne”
- magazyn „Salon”
- Pakiet Standard dla dwojga Bliskich

PAKIET UNIWERSUM – 49,99 zł miesięcznie lub 499 zł rocznie

- Wszystkie korzyści pakietu Premium
- „Forum” – co dwa tygodnie nowe wydanie
- „Wiedza i Życie” i „Świat Nauki” – co miesiąc nowy numer
- „Pulsar” – dostęp do serwisu popularnonaukowego
- Pakiet Standard dla dwojga Bliskich

Zapraszamy do cyfrowego świata POLITYKI:
polityka.pl/cyfrowa

[Kup książkę](#)

Zeskanuj
i dowiedz się
więcej





18 Dlaczego afery nie działają



29 Jak Polak dziś dba o siebie



100 Barbie nie hańbi

Tematy tygodnia

- 12** Rafał Kalukin **Wspólna lista: sprawa do załatwienia**
15 Rozmowa z **Marcinem Dumą** o tym, jak spór o papieża może wpłynąć na wybory



Polityka

- 18** Mariusz Janicki **Dlaczego afery i przekręty nie szkodzą PiS**
22 Były prezydent **Wiktor Juszczenko** o tym, dlaczego wojna ciągle trwa, choć Ukraińcy mogliby ją wygrać



Społeczeństwo

- 26** Piotr Pytlakowski **Ciała na granicy**
29 Rozmowa z dr **Anną Wójtewicz** o tym, jak polscy mężczyźni podchodzą do higieny osobistej
32 Norbert Frątczak **Tajemnicze okoliczności śmierci dwóch księży**
34 Raper **Adam „Łona” Zieliński** o Polsce, Polakach i nadchodzących wyborach

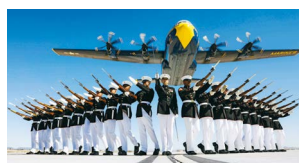


Rynek

- 37** Joanna Solska **Dlaczego rolnicy masowo protestują**
44 Andrzej Lubowski **Kryzys bankowy: czy czeka nas powtórka z 2008 r.?**

Świat

- 52** Konstanty Gebert **IZRAEL Na progu wojny domowej**
55 Piotr Łukasiewicz **USA Do czego służą marines**



- 58** Joanna Weschler **Rosja na czele Rady Bezpieczeństwa ONZ**
60 Marek Ostrowski **HAGA Kto może aresztować Putina**

Nauka/projektpulsar.pl

- 62** Michał Różycka **Soczewki grawitacyjne: czym są i co dzięki nim możemy zobaczyć**
68 Katarzyna Czarna **Nalógometr – jak działa aplikacja badająca uzależnienia**

Ogląd i pogląd

- 70** Paweł Śpiewak **Czy potrzebujemy partii**

Historia

- 74** Ostatnia rozmowa ze **Stanisławem Cioskiem**
77 PROSTO Z KSIĄŻKI
78 Michał Rastasański **Czy wojna może być humanitarna**

Kultura

- 84** Piotr Sarzyński **Immersyjne wystawy: hit czy kit**
87 KAWIARNIA LITERACKA **Michał R. Wiśniewski**
88 Justyna Sobolewska **Wilno: historia opowiadana na wiele sposobów**
92 Mirosław Pęczak **Ludowy antyklerykalizm**
94 Bartek Chaciński **Depeche Mode: nowy album i mroczne przerośnię**



Na własne oczy

- 100** Michał R. Wiśniewski **Barbie: od lalki do ikony**

Stałe rubryki

- **4** Mleczko i Mizerski
 • **6** Przypisy • **7** Ludzie i wydarzenia
 • **80** Afisz • **97** Wicha
 • **98** Mizerski na bis
 • **99** Do i od redakcji
 • **106** Polityka i obyczaje



SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

Moskwa w Kozienicach

Politycy PiS spotykają się z wyborcami, żeby dyskutować o ich problemach. Minister klimatu i środowiska Anna Moskwa na spotkaniu z mieszkańcami Kozienic poruszyła ważną kwestię: co robić z Polakami, którzy tylko udają Polaków, ale myślą i czują po niemiecku oraz szczują na ojczyznę za granicą. Jako Polka myśląca po polsku Moskwa nie może się pogodzić z tym, że ci pseudo-Polacy mogą za granicą mówić, co chcą, i nie da się im nic zrobić.

„Jak to w ogóle jest?” – oburzył się jeden ze słuchaczy. „To jest bardzo dobre pytanie” – pochwaliła go Moskwa, która nie-Polaków chętnie uciszyłaby raz a dobrze, ale jako urzędnicze państwowej i kobiecie nie bardzo jej wypada. Z kolei służby państwa są bezradne, bo instrumenty, jakimi dysponują przeciwko krytykom Polski, np. pałka teleskopowa, są za krótkie i za granicę nie sięgają.

„My niestety nie możemy odebrać paszportów tym, którzy w Brukseli kłamią i działają przeciwko Polsce” – przyznała pani minister, chociaż uczciwie dodała, że „wielu z nas taką pokusę by miało”. No, jakby miało, to dlaczego nie? Pokusom nie

naależy ulegać, ale jeśli Moskwa ulegnie dla dobra Polski, grzechu nie popełni. Kto szczuje na Polskę, nie powinien w nagrodę dostawać paszportu. Nie wiem, jak Moskwa, ale ja zabrałbym mu także dowód osobisty i obywatelstwo, bo jak sugerowała w Kozienicach, „jeśli ktoś jedzie za granicę i szczuje przeciwko swojemu państwu, to pytanie, czy jest godzien jeszcze stać pod białą-czerwoną flagą?”.

No nie jest, dlatego nie dziwię się, że minister klimatu i środowiska świerzbi ręką, żeby zabrać mu paszport. Klimat wokół Polski od razu się w Brukseli poprawi, a tamtejsze środowisko będzie bardziej przyjazne PiS. „Bierzmy to na warsztat, do przemyślenia” – zachęcała Moskwa w Kozienicach, deklarując, że temat przekaże ministrowi Ziobrze, „żeby przemyślał instrumenty prawne przeciw tym, którzy szczują na Polskę”.

Choć na jej miejscu z tym myśleniem bym nie przesadzał, bo publiczne nawoływanie do myślenia tylko demobilizuje elektorat. Gdyby uczestnicy spotkania w Kozienicach trochę pomyśleli, mogliby przestać popierać rząd z udziałem Moskwy, a ją pogonić tak, jak rolnicy pogonili ministra Kowalczyka. Zresztą czas na przemyślenia się skończył; trzeba brać „na warsztat” zdrajców, którzy obrażają białą-czerwoną flagę, stojąc pod nią.

Miejmy nadzieję, że po wezwaniach patriotycznie pobudzonej pani minister długo pod nią nie ustoją, bo pójdą siedzieć.





Zeskanuj kod
QR i dowiedz
się więcej

Albatros travel

NOWOŚĆ



Uganda – na tropie goryli i szympanсів

Odwiedź lasy deszczowe Ugandy i spotkaj goryle oraz szympansy podczas tej spektakularnej wycieczki, która obejmuje także safari, źródła Nilu i Jezioro Wiktorii.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy i przylot do Entebbe w Ugandzie. Dz. 2 Przejazd do Parku Narodowego Kibale i spacer po bagnach Bigodi. Dz. 3 Tropienie szympanсів. Podróż do Parku Narodowego Królowej Elżbiety i rejs statkiem. Dz. 4 Klasyczne safari w Parku Narodowym Królowej Elżbiety. Dz. 5 Safari w drodze do Parku Narodowego Bwindi Impenetrable Forest. Dz. 6 Na tropie goryli. Trekking w parku Bwindi. Dz. 7 Wycieczka do Parku Narodowego Lake Mburo z safari. Dz. 8 Przejazd do Jinja. Dz. 9 Wycieczka do źródeł Nilu i Jeziora Wiktorii. Powrót z Entebbe. Dz. 10 Przylot do Warszawy.

10 dni | Wylot z Warszawy 18/10 2023 | **28.998,-**



Gościnna Gruzja

Gruzja to tysiącletnia historia, górskie krajobrazy, stare klasztory, znakomita kuchnia, cenione wina i urokliwe Tbilisi.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Tbilisi. Dz. 2 Przylot do Tbilisi w Gruzji. Zwiedzanie miasta – w programie stare miasto, łaźnie, twierdza Narikala i Aleja Rustawelego. Dz. 3 Tbilisi – Dawit Garedża – Tbilisi. Wykuty w skale zespół klasztorny Dawit Garedża, położony na granicy z Azerbejdżanem. Dz. 4 Tbilisi – Gori – Uplisciche – Mccheta – Tbilisi. Muzeum Stalina w Gori, starożytne skalne miasto Uplisciche, monastyr Dźwari (UNESCO) i katedra Św. Cchowieli. Dz. 5 Tbilisi – Gremi – Kwareli – Tbilisi. Warownia Gremi, degustacja wina i tradycyjny posiłek w gruzińskiej wiosce. Dz. 6 Tbilisi – czas wolny lub wycieczka do Kazbegi (dodatkowo płatna). Dz. 7 Wylot z Tbilisi do Warszawy.

7 dni | Wylot z Warszawy 29/09 2023 | **4.998,-**



Viva Mexico!

Niezapomniane wrażenia: świątynie i piramidy, uroczne miasteczka kolonialne i unikalna kultura meksykańskich Indian.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Mexico City. Dz. 2 Mexico City. Zwiedzanie miasta, Muzeum Antropologiczne i starożytne kanaty Azteków w Xochimilco. Dz. 3 Mexico City – Palenque. Dz. 4 Palenque i stynne ruiny Majów. Dz. 5 Palenque – San Cristóbal de las Casas. Krótki spacer po mieście. Dz. 6 San Cristóbal de las Casas. Wizyta u indiańskich plemion. Dz. 7 San Cristóbal de las Casas – rejs w Kanionie Sumidero – Tehuantepec. Dz. 8 Tehuantepec – destylarnia Mezcal – lokalne rękodzieło – Oaxaca. Dz. 9 Oaxaca i Wzgórze Świątynne Monte Albán. Dz. 10 Oaxaca – Puebla. Spacer po mieście. Dz. 11 Puebla – Mexico City. Teotihuacan. Powrót do Polski. Dz. 12 Przylot do Polski.

12 dni | Wyloty z Warszawy 09/11 2023, 15/02 2024 | **10.998,-**

albatros.pl | rezerwacja +48 22 128 48 81

Kod reklamy: PL12

Warszawa, ul. Marszałkowska 74 | Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem wycieczki. [Kup bilety](#)

Trochę optymizmu



Jerzy Baczynski

Nastroje wśród wyborców opozycyjnych są marne – może nawet nadmiernie marne. Wyraźnie popsuł je tzw. sondaż obywatelski ogłoszony w „Gazecie Wyborczej”. Miał być ostatecznym argumentem na rzecz stworzenia wspólnej listy partii opozycyjnych, a wszystkich skłócił. Oburzyli się zwłaszcza liderzy PSL i Polski 2050, nazywając sondaż szantażem i manipulacją, ale na błędy metodologiczne i interpretacyjne zwróciło uwagę także wielu ekspertów. W publicznej i internetowej dyskusji wokół badania padło dużo przykrych słów, wzajemnych oskarżeń, wykipiały emocje. Trudno się dziwić tej opozycyjnej frustracji i nerwowi, bo chwilowo nie ma skąd brać dobrych wiadomości. Kolejne afery i skandale z udziałem ludzi władzy nie pograżyły notowań PiS (o tym zadziwiającym mechanizmie pisze Mariusz Janicki, s. 18). Co więcej, Kaczyńskiemu jak z nieba spadła sprawa „obrony Jana Pawła II” przed reportażem TVN. Utykająca od tygodni kampania PiS nabrała kierunku i histerycznego wigoru (wielką inscenizację mamy obejrzeć 2 kwietnia podczas tzw. Marszu Papieskiego). Skokowo urosła Konfederacja, potencjalny koalicjant PiS. Za to po stronie opozycyjnej „stagnacja minus”: nikomu nie przybyło, Hołowni spadło. No i na dodatek zero współpracy między partiami demokratycznej opozycji. Słowem: tam triumfalizm, tu smutek przednówka.

Nie pierwszy raz – mówiąc prosto – opozycja zaliczyła doła, ale ten był zdecydowanie za głęboki. Przyszły następne sondaże i np. ten dla OKO.press i TOK FM pokazał, że mimo wprzęgnięcia do kampanii Ojca Świętego notowania PiS ani drgnęły: od kilku miesięcy wynoszą 33–34 proc. Czyli na razie cudu nie ma. Równie stabilne są wyniki KO i Lewicy. A PSL i Hołownia? – tu się waha, ale np. świeże badania IBRIS dawały takiej dwuczłonowej koalicji 15 proc. i mocne trzecie miejsce. Kiedy „Rzeczpospolita” przetestowała wariant świadomie pominięty w raporcie „GW”, czyli trzech list – KO, Lewica oraz Polska 2050 wraz z PSL – wyszło zwycięstwo opozycji. Nawet jedna lista, kiedy pierwsze emocje liderów opadły, znów wróciła jako opcja. Tusk się niecierpliwi, ale „mniejsi bracia” sugerują, że dopiero sondaże z końca maja odpowiedzą, w jakim formacie opozycja powinna pójść do wyborów. A na razie niech każdy prowadzi swoją kampanię. I tu znowu przebłyski optymizmu: wbrew rutynowym już utyskiwaniom antypisowskiego elektoratu partie opozycyjne naprawdę są aktywne. Kłopot w tym, że transmisje z ich spotkań wyborczych rzadko można obejrzeć w telewizji (i to tylko w TVN24). Ale kto chce, może sobie w mediach społecznościowych urządzić wielogodzinny serial.

Znakomicie wypada w otwartych publicznych rozmowach Donald Tusk; retorycznie jest w życiowej formie. Jego spotkanie w Sosnowcu z młodzieżą, dla której komentował książkę Timothy’ego Snydera „O tyranii”, to była gotowa, świetnie poprowadzona lekcja historii, polityki, etyki. Skądinąd uderzający kontrast z organizowanymi przez władzę spektaklami, gdzie publiczność jest obsadzona w roli dekoracji, organizowanej klaki. Dobre spotkanie

miał Kosiniak-Kamysz: podczas dużego wiecu ludowców bardzo przekonująco tłumaczył, na czym polegają błędy i zaniechania polityki rolnej PiS, czego nowym i drastycznym przykładem jest niekontrolowany napływ na polski rynek ukraińskiego zboża (my piszemy o tym na s. 37). Swoje mityngi organizują liderzy Lewicy, coraz wyraźniej nastawieni na samodzielny start w wyborach. Jedynie Szymon Hołownia jest w słabszej formie, speszony i zagubiony. Poniekąd zrozumiałe; jeśli ostatnie sondaże pokazały jakąś istotną zmianę na niekorzyść opozycji, to jest nią spadek Polski 2050, w sondażu OKO/TOK do ledwie 6 proc. i niemal identyczny 4–5-punktowy przyrost notowań Konfederacji. Czy to znaczy, że nagle milion potencjalnych wyborców przepłynął od Szymona Hołowni do Sławomira Mentzena?

Wszyscy komentatorzy próbują dziś tłumaczyć fenomen Konfederacji, do niedawna balansującej na progu wyborczym. Najczęstsze wyjaśnienie to zmiana kierownictwa partii, zastąpienie „obciachowych i dziaderskich” Brauna i Korwina przez młodych i popularnych w internecie Bosaka i Mentzena. Po wtóre, miał się dokonać odpyływ tzw. antysystemowych wyborców od Polski 2050, a to wskutek jej sojuszu z konserwatywnym PSL i całego gadania o jednej jedynej liście antyPiSu. Kolejny powód to rozczarowanie grupy liberalnie, „antypodatkowo” nastawionych drobnych przedsiębiorców do PO, która jakoby przesunęła się w lewo. (Przykłady: gwarancje zachowania pisowskich transferów, kredyty mieszkaniowe zero procent czy nowa obietnica 1500 zł „babciowego”).

Każda z tych hipotez niesie część prawdy, jednak „Konfa” to szczególnie, niełatwe do interpretacji zjawisko ze sfery psychologii społecznej. Jest niemal wyłącznie partią młodych mężczyzn: w grupie 18–39 lat pozostaje numerem 1, z poparciem aż 37 proc. Wśród kobiet w tym wieku poparcie dla Konfederacji wynosi ledwie 8 proc.; pierwsza jest KO – 30 proc. Do tej pory ideologia Konfederacji też była „męska”, polsko-kibolska, sprowadzona do ogłoszonej w 2019 r. tzw. piątki Mentzena, czyli „Polski bez Żydów, gejów, aborcji, podatków i Unii Europejskiej”. Ten klasyczny zestaw ostatnio wzbogacił się o dwa nowe stadionowe hasła: antyukraińskie „To nie nasza wojna!”, a także „Wara od Jana Pawła!”, nawiązujące do tradycyjnej dla narodowców gotowości „obrony kościołów”. Obie emocje niewątpliwie podkreśliły popularność Konfederacji.

Dla PiS jest to zmiana o tyle korzystna, że daje realną nadzieję na utrzymanie władzy w koalicji z Konfederacją. Zapewnienia Krzysztofa Bosaka, że na pewno sojuszu „z socjalistami z PiS” nie będzie, są bez znaczenia – nie takich koalicjantów Kaczyński już w przeszłości urabiał i przerabiał. Ale dla kampanii PiS Konfederacja może też być kłopotem. Opozycja, co rozumiałe, już połączyła Zjednoczoną Prawicę z Konfederacją – Tusk nazwał ją radykalną przybudówką, wytworem PiS. Jawnie faszyzująca „piątka Mentzena” może być więc dla Kaczyńskiego równie kłopotliwa jak w swoim czasie „piątka dla zwierząt”. Konfederacja – antyunijna, antykobięca, klerykalna, rasistowska, antyukraińska – eksponuje prawicową ideologię w wersji hard, co może przestraszyć wyborców niezdecydowanych i zmobiliować upadający na duchu elektorat partii opozycyjnych.

Wzrost siły Konfederacji zmienia także sytuację po stronie opozycji. Jeśli prawicowo-liberalny Hołownia wespół z konserwatywnym PSL nie zdołają powstrzymać wzrostu Konfy, będą zapewne zmuszeni szukać oparcia w sojuszu z KO, tworząc trójpartyjny antyPiS. Konfederacja wzmocni też swojego naturalnego głównego wroga, czyli Lewicę, i dodatkowo uzasadni jej samodzielny start jako anyfyszowskiej antyKonfy. Słowem gra się dopiero rozpoczęła.

Po spadku nastrojów wywołanym sondażem obywatelskim opozycja musi jednak dać swoim wyborcom jakiś pozytywny przekaz: choćby spotkanie liderów, zapowiedź utworzenia wspólnego sekretariatu, rozpoczęcie pracy nad rządowym programem. Wejście do gry o władzę Konfederacji podbija stawkę, wyostreza racje i argumenty opozycji. Demokratyczny, proeuropejski „sojusz czterech” wciąż może wygrać – trochę optymizmu.

Zamach na Ziobrę

Zbigniew Ziobro gra szeryfa i tłumaczy noszenie przy sobie broni planowanym na niego zamachem za walkę z dopalaczami. „Prowadzona jest sprawa już na etapie sądu, sprawca zlecenia zabójstwa jest tymczasowo aresztowany od kilku lat” – mówił. POLITYKA była na tym procesie i słuchała zeznań Bartosza M., który miał otrzymać owo zlecenie. To współpracownik Jana S. zwanego „królem dopalaczy”. W 2016 r., mając 18 lat, zgłosił się do niego sam, pomagał organizować laboratoria itp. Gdy w 2018 r. został aresztowany, zaczął mówić śledczym o zleceniach, jakie miał dostać od Jana S. – na prowadzących śledztwo, a także na ministra Ziobrę. Szybko wyszedł z aresztu i z podejrzanego stał się świadkiem oskarżenia.

Na rozprawie Bartosz M. mówił, że podczas wielogodzinnych rozmów z Janem S. – przez aplikację Telegram lub w czasie grania w „League of Legends” – co rusz wracała kwestia m.in. zamachu na ministra. „Jan S. zapytał mnie, czy mógłbym podłożyć bombę w samochodzie Ziobry” – zeznał, zaznaczając, że nie odebrał tego jako sugestii, że miałby zabić, tylko „bardziej go uszkodzić”. „Ja powiedziałem, że byłoby to możliwe, ale tego nie zrobię”.

Można podłożyć bombę tak, żeby nie zabić, a tylko uszkodzić? – dziwił się sędzia Tomasz Grochowicz. Bartosz M. tłumaczył, że pokazywał Janowi S. książkę, w której są przepisy na materiały wybuchowe („jak przepis na ciasto”) z dokładnymi opisami, jaką siłę rażenia ma dany ładunek. Sędzia dopytywał: „Potrafiłby pan dobrać taką siłę materiału wybuchowego i rodzaj, żeby spowodować tylko krzywdę w postaci uszkodzenia ciała pasażera?”. „Za pomocą kalkulatora, który jest dostępny w internecie, tak” – odparł Bartosz M. A w jaki sposób miałby uzyskać dostęp do samochodu ministra?

„Jan S. wiedział, że kiedyś helikopterem, oczywiście zabawkowym, do którego była przymocowana dosyć mocna petarda oraz zapalnik radiowy (...) z odległości kilku lub kilkunastu metrów odpaliłem ten ładunek”. Jak miała przebiegać operacja podłożenia ładunku pod samochód? – dopytywał sędzia. „Jan S. powiedział mi, że mógłbym uzbrojonym dronem wlecieć w samochód Zbigniewa Ziobro” – relacjonował M. Sędzia nie krył zaskoczenia: Dlaczego w takim razie



M. zeznał o zleceniu podłożenia bomby pod auto, a nie o zleceniu zaatakowania pojazdem bezzałogowym? Bartosz M. stwierdził: „Mogło mi to umknąć, biorąc pod uwagę liczbę sposobów, która była mi sugerowana”. Dopytywany o nie, zaczął wymieniać: podejście do Ziobry podczas wiecu i zaatakowanie go igłą zakażoną wirusem HIV lub nożem, oblanie go „jakąś żrącą substancją” albo „radioaktywnym pierwiastkiem”. „Czy mówił pan, że potrafi kogoś zabić, zamordować, zadłgać, wbić mu zakażoną igłę?” – drażył sędzia, by zrozumieć, dlaczego Jan S. zlecał to właśnie Bartoszowi M. „Powiedziałem, że byłbym zdolny zrobić komuś krzywdę, ponieważ np. podczas bójek w moim domu rodzinnym przyłożyłem mojemu ojcu, kiedy chciał mnie zaatakować, nóż do brzucha”. Spytany, czy dostarczo mu jakiegokolwiek przedmioty, żeby zrealizował te zamiary, Bartosz M. odparł, że nie i nic też nie zrobił.

Prokuratura oskarżyła Jana S. o pomocnictwo w zabójstwie dokonany w wyniku motywacji zasługującej na szczególne pojęcie (art. 148 par. 2 pkt 3) i z użyciem materiałów wybuchowych (art. 148 par. 2 pkt 4) – za co grozi kara nie krótsza niż 12 lat więzienia, 25 lat albo dożywocie. Według orzecznictwa dla karalności pomocnictwa nie ma znaczenia, czy czyn został dokonany.

VIOLETTA KRASNOWSKA

Konfederacja w „Brunatnej Księdze”

Ukazała się najnowsza edycja „Brunatnej Księgi” przygotowywanej od 1996 r. przez Stowarzyszenie Nigdy Więcej. Blisko sto nienawistnych incydentów w niej zapisanych to działalność członków Konfederacji i jej posłów. Ugrupowania, które według sondaży ma duże szanse współrządzić z PiS po jesiennych wyborach. Opisywane ekscesy motywowane nienawiścią i ksenofobią w olbrzymiej części dotyczą mowy nienawiści. A wymierzone są coraz częściej w uchodźców z Ukrainy. Nienawistne antyukraińskie wypowiedzi są też udziałem polityków Konfederacji. Poseł **Grzegorz Braun** na Twitterze przestrzegając, że Ukraińcy mogą „zmienić radykalnie nie tylko strukturę socjologiczną, ale i układ sił politycznych w RP”. I protestował przeciwko „priorytetowemu traktowaniu” Ukraińców „przed własnymi rodakami i obywatelami”. We wrześniu 2022 r. przez Warszawę przeszedł marsz „Stop ukrainizacji Polski” zorganizowany przez Brauna. Jedno



z haseł brzmiało: „Stop podminanie struktury etnicznej Polski”. Krzyczano też: „Znajdźcie się kij na banderowski ryj!”. Także inni działacze Konfederacji, w tym jej lider Krzysztof Bosak, zostali odnotowani w „Brunatnej Księdze” za antyukraińskie i antyuchodźcze wypowiedzi.

Mowa nienawiści tradycyjnie kierowana jest przeciwko uchodźcom wyznającym islam i znowu Konfederacja tu przoduje. Ale w związku z pandemią pojawił się nowy nurt nienawiści: skierowany przeciw Azjatom – jako rzekomym roznośicielom zarazków. „Może to jest po prostu akt wojny biologicznej?” – pytał Braun w kanale na YouTube.

Takie szczucie odniosło skutek w postaci zastraszania i pobicie osób o azjatyckim wyglądem. Np. w Łukowie trzech nastolatków zaatakowało starszą kobietę z Wietnamu. Zastraszała ją, obrzucili kamieniami i śmieciami, spluwali, a jeden z nich ją popchnął. Z kolei Krzysztof Bosak podczas konferencji prasowej nawoływał do wstrzymania przez Polskę składkę na WHO, ponieważ rzekomo zaleca aborcję jako środek przeciwko pandemii koronawirusa.

W „Księdze” jest sporo przykładów fizycznych napaści na osoby o ciemnym kolorze skóry. I informacja, że 12 grudnia 2021 r. Konfederacja zorganizowała „zawody strzeleckie imienia Kyle’a Rittenhouse’a” – mężczyzny, który zastrzelił dwóch uczestników antyrasistowskich protestów Black Lives Matter w 2020 r. w USA. W aktach nienawiści motywowanych antysemityzmem i homofobią Konfederacja też się pojawia. Choć na użytek kampanii wyborczej akcentuje jednak przede wszystkim swoje wolnościowe i liberalne gospodarczo podejście. (ES)

Nowe praktyki Glapińskiego: inwestorzy i przyzwoitki

Członkowie Rady Polityki Pieniężnej będą mogli się spotykać z inwestorami tylko za zgodą Adama Glapińskiego i w obecności wysłanego przez niego innego członka rady.

RPP powinna bronić stabilności złotego i dbać o niską inflację. Rada liczy po trzech członków powoływanych przez Sejm, Senat i prezydenta, jej posiedzeniom przewodniczy prezes NBP. Od zeszłego roku jest w niej trójka członków wybranych przez opozycyjny Senat: Ludwik Kotecki i Przemysław Litwiniuk (od stycznia) oraz Joanna Tyrowicz (od września). Obecność osób spoza obozu władzy zdaje się przeszkadzać Glapińskiemu. W marcu członkini rady, do niedawna posłanka PiS, Gabriela Masłowska poinformowała, że NBP chce wprowadzić „dobre praktyki” kontaktów z inwestorami i analitykami. „Musimy wiedzieć, kto, kiedy i z kim się spotyka, czego problem dotyczy, jakie było stanowisko obu stron rozmowy i czy informacje, które są przekazywane przez członka RPP na spotkanie, nie są chronione” – powiedziała PAP Biznes.

– Nie mogę spotykać się z inwestorami w NBP. Prezes tłumaczył, że pracownikom banku może nakazać mówić konkretne rzeczy, a mnie nie. Korzystam więc z przestrzeni neutralnej – mówi POLITYCE Tyrowicz. Teraz, według projektu „dobrych praktyk”, dostępnych tylko w NBP i tylko po polsku, międzynarodowi inwestorzy mają zgadywać, na jaki adres

e-mail wysłać prośbę o spotkanie (pkt 1), a prezes Glapiński sam zdecyduje, czy i który w ogóle członek RPP się z nimi spotka (pkt 5). Prezes będzie też wysyłać na spotkanie w roli politycznej „przyzwoitki” innych członków RPP (pkt 6) oraz protokolanta (pkt 9). Choć Masłowska mówiła o regulacji spotkań w siedzibie banku, to w projekcie nie ma o miejscu ani słowa, więc dotyczyłby rozmów organizowanych gdziekolwiek.

Spotkania członków RPP z inwestorami mają ćwierć wieku tradycji, pomagają inwestorom w zrozumieniu decyzji RPP. – To najtrudniejsze egzaminy w moim życiu: pytania o bardzo złożone sprawy, a w tle tylko reputacja Polski – dodaje ironicznie Tyrowicz. Ograniczenia w spotkaniach rykoszetem uderzają np. w oprocentowanie polskich obligacji. – Gdy inwestorzy rozumieją mniej z polskiej polityki pieniężnej, niepewność i nieprzejrzystość przekładają na większe ryzyko, które muszą wycenić dodatkową marżę w cenie obligacji czy słabszym kursie złotego – mówi Kotecki.

Prezes NBP na różne sposoby próbuje sobie podporządkować troje senackich członków RPP – wprowadzając np. ograniczenia w przebywaniu w biurze (poza posiedzeniami 7.15–17.45 poniedziałek–piątek). – Prezes



NBP może zwoływać i prowadzić posiedzenia rady. Opinia prawna konstytucjonalisty prof. Mariusza Jabłońskiego dla Senatu jasno potwierdza, że na tym kończą się jego kompetencje – zwraca uwagę Kotecki. – Ten regulamin jest przejawem filozofii, w której prezes kieruje działalnością poszczególnych członków rady. To nie do pogodzenia z konstytucją i ustawą o RPP. Złych praktyk nie można nazywać „dobrymi”.

Senaccy członkowie rady nadal nie mają dostępu do analityków i ekspertów. Co prawda od stycznia udało się przywrócić dwudniowe posiedzenia RPP i chociaż wtedy mogą zadawać ekspertom NBP pytania, lecz poza tym analitykom nie wolno z nimi rozmawiać, odcięto im też dostęp do historycznych opracowań. Zdaniem senackich członków RPP w spotkaniach z inwestorami chodzi przede wszystkim o transparentność: kto, z kim i kiedy rozmawia. Sami na stronie bezstronnie.pl informują o swoich spotkaniach. – Politykę pieniężną prowadzi się w dyskursie. Nakładanie kagańca na spotkania i wypowiedzi członków RPP to odebranie prawa do prezentowania różnych argumentów. To stoi w sprzeczności z naszymi obowiązkami – podkreśla Tyrowicz. RPP zajmie się nowymi „praktykami” 4–5 kwietnia. Członkowie sejmowi i prezydenci zapewne zagłosują tak, jak chce prezes. (ŁUK)

Lasy w kampanii

Zinstytucji państwowej, jaką są Lasy Państwowe, Solidarna Polska zrobiła swoją partyjną przybudówkę. I już nawet politycy z partii Ziobry nie usiłują tego ukryć. Dyrektor generalny LP Józef Kubica jest działaczem Solidarnej Polski i wiceprzewodniczącym Klubu Radnych PiS w sejmiku województwa śląskiego; właśnie publicznie zadeklarował, że Lasy w kampanii będą wspierać Zjednoczoną Prawicę. Kubica, w mundurze leśnika, oświadczył przed kamerami: „Jesteśmy gotowi, żeby wygrać tę wielką batalię wyborczą. Myślę, że damy radę, że polska prawica pokaże teraz rzeczywiście swoją wielką moc”. Było to podczas konferencji „W obronie polskich lasów”, którą w Sejmie zorganizowały razem Solidarna Polska i Lasy Państwowe. I o ile uzasadniona była obecność ministra Edwarda Siarki, polityka SP, który jest wiceszefem resortu środowiska odpowiedzialnym za leśnictwo, czy dyrektora generalnego LP, to dziwić może, że wystąpił tam również Michał Woś, kolejny ziobrysta, sekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, który z lasami miał do czynienia trzy lata temu, przez niewiele ponad pół roku, gdy pełnił funkcję ministra środowiska.

Politycy SP chcą bronić polskich lasów przed Unią Europejską. Zbigniew Ziobro mówił nawet o zamachu UE na polskie

las (I!). Chodzi o plan dotyczący zmiany traktatów, który przewiduje, że kompetencje dzielone między UE a państwa członkowskie stosują się do takich dziedzin, jak m.in. rynek wewnętrzny, transport i środowisko. W styczniu 2023 r. dodano do tej listy leśnictwo. Polski rząd jest temu przeciwny i przyjął nawet uchwałę w obronie polskich lasów. „Nie wyobrażamy sobie, aby kwestie lasów znalazły się pod wpływem działań organów unijnych, które ingerowałyby w sposób gospodarki na tych terenach” – mówił Edward Siarka. To dość oczywiste: rząd chce bez przeszkód prowadzić rabunkową gospodarkę leśną. W 2021 r. przychody pochodzące głównie ze sprzedaży drewna wynosiły ok. 10 mld zł, a w 2022 mogły nawet przekroczyć 13 mld zł.

Ale pieniądze za drewno to nie wszystko. Partia Ziobry nie ma swoich struktur, więc armia leśników i sieć 430 leśnictw w całej Polsce mogą być nieocenioną pomocą w trakcie kampanii. Dyrektor Kubica już zarządził, by nadleśnictwa wytypowały 10 miejsc na billboardy.

Upolitycznienie Lasów i zatrudnienie w nich polityka SP Dariusza Mateckiego badała posłanka KO Magdalena Filiks. Wkrótce potem media związane z PiS ujawniły tożsamość jej syna, który trzy lata wcześniej padł ofiarą pedofila. Akta najprawdopodobniej wyciekły z prokuratury, którą kontroluje nie kto inny jak Zbigniew Ziobro. (AS)

Jan Koza



Co łączy Irak z Ukrainą

Radosław Sikorski

Kiedyś dziennikarz, potem m.in. szef MON, MSZ oraz marszałek Sejmu. Obecnie w PE.



Dwadzieścia lat temu, gdy na Bagdad spadł deszcz amerykańskich rakiet, pracowałem w Waszyngtonie w American Enterprise Institute, który był głównym zapleczem intelektualnym administracji George'a Busha juniora i najgłośniejszym promotorem tej wojny. W noc „szoku i przerażenia” siedzieliśmy we dwóch z szefem instytutu w jego biurze i oglądaliśmy w CNN, jak tomahawki niszczyły jeden pałac Saddama po drugim. „Jeśli ta operacja się nie powiedzie, to będzie krucho ze Stanami Zjednoczonymi, partią Republikańską i z American Enterprise Institute”, westchnął. Popierał, ale się nie cieszył.

Dziś wiemy, że interwencja w Iraku była katastrofalnym błędem. Stany Zjednoczone wykorzystały swój moment szczytowej potęgi dla realizacji celu – demokratyzacji Bliskiego Wschodu – który okazał się nieosiągalny. Ani Irak nie został latarnią demokracji, ani rewolucje w innych arabskich krajach nie doprowadziły tam do stabilnych konstytucyjnych rządów. W wyniku inwazji w Iraku poniosło śmierć znacznie więcej Irakijczyków, niż zginęło z rąk Saddama Husajna, a amerykańska inwestycja w postaci tysięcy zabitych żołnierzy, czasowej utraty prestiżu i kilku bilionów dolarów nie przyniosła spodziewanej dywidendy. Do czasu trafnych ostrzeżeń przed inwazją na Ukrainę fałszywe diagnozy w sprawie Iraku obniżyły wiarygodność amerykańskich zdolności wywiadowczych. I co być może najbardziej brzemiennie w skutkach: Irak o dobrą dekadę opóźnił amerykańską reakcję na rosnącą potęgę Chin.

Przy czym droga do piekła naturalnie wybrukowana była doświadczeniami. Nie była to ani wojna o ropę, ani syjonistyczny spis. Moi amerykańscy koledzy motywowani byli głównie tym,

że w miesiącach przed atakami 9/11 na światowe centrum handlu w agencjach wywiadowczych USA było sporo informacji o tym, że Al-Kaida planuje spektakularną akcję, ale nikt nie połączył owych danych w spójną narrację, która pozwoliłaby zapobiec najkrwawszemu atakowi na USA w ich historii. Więc w wypadku Iraku zamiast nie dointerpretować informacji o planach pozyskania broni masowego rażenia, groteskowo je nadinterpretowali. Ponadto operacja odsunięcia od władzy talibów w Afganistanie poszła za łatwo i nie usatysfakcjonowała żądzy zemsty upokorzonego mocarstwa.

Jest tu pewna paralela z decyzją Putina o najeździe na Ukrainę. Putinowi wydawało się, że przywróci Rosji status mocarstwa, szczególnie w dziedzinie wojskowości. Uwierzył – i przekonał nas – że ma drugą armię świata oraz gospodarkę, która w ponadnarodowym związku z kilkoma byłymi republikami sowieckimi będzie mogła negocjować z Zachodem jak równy z równym. Po powrocie na Kreml w 2011 r. odszedł od integracji gospodarczej z Zachodem i postanowił zagrać *va banque*: stworzyć Unię Eurazjatycką. Najpierw przekupstwem, potem przymusem, a na koniec podbojem. I tak, jak wojna w Iraku zdefiniowała prezydenturę George'a Busha, tak porażka w Ukrainie na zawsze zdyskredytuje Putina.

Paralela jest oczywiście etycznie niedokładna, bo Putin najechał na kraj demokratyczny, z którym Rosja miała traktat pokojowy, a Amerykanie – na nieobliczalną i krwawą dyktaturę. Zresztą wojnę fazę operacji Amerykanie z łatwością wygrali, a potknęli się dopiero w fazie stabilizacji i odbudowy. Skutki też zapewne będą różne. Stanom Zjednoczonym nie grozi degradacja, utrata terytorium ani rozpad, a w wypadku Rosji nie jest to wykluczone. Putin chciał zdobyć Kijów, a może stracić Haishenwai (dawniej Władywostok).

Ale obie wojny mają jedną cechę wspólną. Podejmując pochopne decyzje, przywódcy obydwu krajów kierowali się przesadnym poczuciem własnej siły i sprawczości. Dali się ponieść hybris i – jak zawsze – zostali ukarani przez Nemezis.

Izraelczycy wracają do Polski

Wzeszłym tygodniu szefowie MSZ Polski i Izraela podpisali porozumienie regulujące organizację wycieczek młodzieży izraelskiej do Polski. Dziewięć miesięcy temu strona izraelska zawiesiła je z powodu sporu o uzbrojenie agentów Szin Bet, którzy ochraniaли wycieczki. Przez trzy dekady nie było tu jasnych reguł, agenci często wwozili broń do Polski, a nasza strona przytykała na to oko, choć było to sprzeczne z prawem. Nowe porozumienie stanowi, że Izraelczycy każdorazowo będą musieli uzyskać zgodę strony polskiej na broń. Zasady te będą dotyczyć również wycieczek polskiej młodzieży do Izraela.

Według polskiego MSZ porozumienie wieny ponadroczne negocjacje i nie dotyczy tylko broni. Zdaniem ministerstwa dotychczasowe wycieczki, w których uczestniczyło co roku ok. 40 tys. uczniów ostatnich klas szkół średnich, ukazywały wyłącznie miejsca żydowskiej Zagłady, nie pokazując



gościom „prawdziwej Polski”. Wiceszef MSZ Szymon Szynkowski vel Sęk przekonywał na falach Polskiego Radia, że izraelska młodzież była od Polski „odseparowana agentami ochrony”: „Przedstawiano im po prostu Polskę taką, jaka w znaczącej mierze nie istnieje. Polskę jako kraj groźny”. Warszawa już wcześniej domagała się, aby wycieczki odbywały się w słabszym rygorze bezpieczeństwa, tak jak w przypadku podobnych izraelskich wyjazdów do Niemiec i Austrii. Dlatego, jak zapowiedział wiceminister Paweł Jabłoński, który prowadził rozmowy, poza sprawą ochrony uzgodniono również

dwa nowe punkty: młodzi Izraelczycy będą teraz odwiedzać również „miejsca ważne dla polskiej kultury i historii” i spotykać się z polskimi rówieśnikami.

Porozumienie w sprawie wycieczek, w myśli polskich władz, ma zakończyć kilkuletni kryzys w relacjach z Izraelem. Jego symbolicznym początkiem była nowelizacja ustawy o IPN z 2018 r. (karanie więzieniem za przypisywanie odpowiedzialności narodowi lub państwu polskiemu za zbrodnie popełnione przez nazistowskie Niemcy), z czego Polska się ostatecznie wycofała. W 2021 r. doszło do zmiany Kodeksu postępowania administracyjnego, która – zdaniem strony izraelskiej – zablokowała roszczenia za żydowskie majątki utracone w czasie Holokaustu. Zaraz potem izraelski rząd wycofał z Polski swojego *chargé d'affaires* i nie pozwolił na powrót z urlopu do Izraela polskiego ambasadora. Dlatego po porozumieniu w sprawie wycieczek ostatnim aktem kryzysu w relacjach ma być jeszcze w tym roku powrót polskiego posła do Izraela. (ŁW)

Xi z kartami do globalnej gry

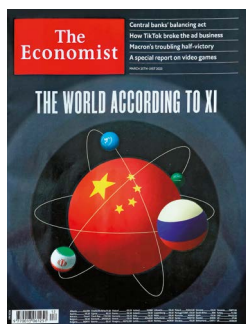
Wizyta prezydenta Xi Jinpinga w Moskwie była przełomowa dla wizerunku globalnego samych Chin, choć przecież miała przysłużyć się przede wszystkim Władimirowi Putinowi. Xi przybył z wyczekiwaniem przez Putina pocieszeniem po roku nieudanej wojny, a wyjechał z kontraktami i umowami na surowce. Towarzyszyła temu świadomość, że Chiny o kilka długości wysorowały się przed Rosją pod względem technologii informatycznych, sztucznej inteligencji i innowacyjności. Potrzebują tylko rzeczy tak prostych jak ropa i gaz, których Rosja nie ma komu sprzedawać.

Wizyta obnażyła drugorzędne miejsce Kremla – Biały Dom nazywał ją odwiedzinami u „młodszego partnera”. Xi Jinping udowodnił przy tym, że Chiny zajmują asertywne miejsce w polityce globalnej i zerwały ze skrywanym swojej siły dyplomatycznej. Wizyta nastąpiła chwilę po tym, jak Chińczycy patronowali porozumieniu Iranu z Arabią Saudyjską. Zachowują zatem cenną umiejętność wpływania na wschodnią Europę, na Azję i na Bliski Wschód. A przynajmniej pozorowania wpływów.

Plan pokojowy dla Ukrainy, który Xi przedstawił, był celowo sztampowy i nie-realistyczny. W takim momencie, po masakrach w Buczy i Irpieniu, zapewniać o przestrzeganiu przez Rosję i Chiny zasad Karty ONZ? A jednak Putin z radością przyjął ten plan i kiwał z uznaniem głową nad konstruktywną rolą Chin w światowym pokoju. Xi świadomie lub bezwiednie podkreślił przy okazji izolację „drogiego przyjaciela Władimira” kilka dni po oskarżeniu go przez Międzynarodowy Trybunał Karny (piszemy o nim na s. 60) o zbrodnie wojenne. Jaką cesarską łaskę okazał chiński przywódca, zapraszając Putina do złożenia wizyty w Pekinie! Naturalnie, żadne sankcje mu tam nie zagrażą!

Xi wyjechał z Moskwy bez znaczącego gestu, jakim byłoby ogłoszenie pomocy wojskowej dla Rosji. Nie powiedział ani słowa o „sojuszu strategicznym”, które mogłoby sugerować utworzenie jakiegoś nowego bloku eurazjatyckiego przeciwko USA. Rola lidera takiego bloku jest wciąż przed chińskim prezydentem, a nieudana wojna Putina tylko przyspieszy jej objęcie. Wyjechał za to z Moskwy ze wszystkimi kartami gotowymi do globalnej gry, znacznie poważniejszej niż ratowanie głowy Putina.

PIOTR ŁUKASIEWICZ



Świat według Xi – ostatnia okładka „Economista”.

Monopol przełamany

Litewskie wybory samorządowe przyniosły polityczny zwrot Polakom na Wileńszczyźnie. W rejonie otaczającym Wilno z trzech stron po blisko 30 latach władzę oddaje AWPL, Akcja Wyborcza Polaków na Litwie. Nowym merem będzie 31-lletni **Robert Duchniewicz**, członek nie ultrakonserwatywnego ugrupowania reprezentującego interesy polskiej grupy etnicznej, a wiceprzewodniczący ogólnokrajowej partii socjaldemokratycznej. Jego zwycięstwo było niespodzianką, kandydatowi Akcji Waldemarowi Urbanowi zabrakło raptem kilkuset głosów.

Przyczyniły się do tego postępujące słabości AWPL i demografia regionu podstołecznego, do którego Igną nowi mieszkańcy, co sprawia, że Polacy przestają być tam większością. Także polska wspólnota się rozwarstwia, obok tradycyjnego elektoratu AWPL wyrosło skrzydło wyborców postępowych. Do Akcji zniechęca jej charyzmatyczny lider, poseł do Parlamentu Europejskiego Waldemar Tomaszewski, gdzie sprzymierzony jest z PiS, Solidarną Polską i Republikanami. Gra na populistycznych nutach, pielęgnując litewsko-polskie animozje i związki z Kościołem katolickim. Zbliżył się także do ugrupowania mniejszości rosyjskiej, a po wybuchu wojny w Ukrainie w 2014 r. nie stronił od zakładania 9 maja, w rosyjski dzień zwycięstwa, wstążki św. Jerzego, jego zdaniem uniwersalnego uosobienia rycerskości i walki ze złem.

Tomaszewski wybory uznał za niesprawiedliwe, bo kampanię przeciwko Akcji prowadziły „wszystkie partie”. Domagał się ponownego przeliczenia głosów i sugerował nieprawidłowości w komisjach, nawet tam, gdzie przewodniczył członek Akcji. Przepowiada też, że Duchniewicz będzie zakładnikiem ugrupowań, które udzieliły mu



poparcia, zmuszą go do likwidacji polskich szkół i organizowania parad gejowskich. Przyszły mer opowiada, że szkół nie tylko nie zamierza likwidować, ale postara się podnieść ich poziom. Liczy też, że uda się wykorzystać moment zbliżenia interesów Litwy i Polski oraz gasnącą rosyjską *soft power*, by do litewskich szkół wprowadzić język polski. W lutym wcielenie w życie takiego pomysłu deklarowała premierka Ingrida Šimonytė, która chciałaby, żeby polski, obok łotewskiego, stał się drugim najbardziej popularnym językiem całego szkolnictwa na Litwie.

„Nie-Afrykanie”

Spośród 54 państw afrykańskich, aż w 32 zabronione są stosunki homoseksualne. To blisko połowa światowej listy. Ostatnia wypisała się z niej Botswana, w 2019 r., a tylko RPA zezwala na małżeństwa osób tej samej płci. Znamienne, że w ocenie homoseksualizmu nie ma tu prawie różnic pokoleniowych, wnukowie mają podobną niechęć jak dziadkowie; według Afrobarometru tylko 21 proc. Afrykanów w wieku 18–35 lat tolerowałoby geja jako sąsiada. Ten obraz uzupełniają sondaże, według których młodzi prowadzą równie intensywne życie religijne co starsze pokolenia.

Na ten podatny grunt trafiła inicjatywa ustawodawcza ugandyjskiego parlamentu, która jeszcze zaostreza kary i wprowadza kolejne kategorie przestępstw. Ustawa z 2014 r. stosunki osób tej samej płci karała dożywociem, ale sąd konstytucyjny ją odalił z powodu rozmaitych nieformalności. Teraz za to samo projekt przewiduje 10 lat więzienia, ale 10 lat można dostać również za samo ujawnienie swojej orientacji. Taki fakt obywateli powinni zgłaszać władzom. Kara śmierci grozi za stosunki homoseksualne z nieletnimi, z osobami niepełnosprawnymi i w przypadku nosicieli wirusa HIV. Parlament przyjął ustawę ekspresowo i prawie jednogłośnie, z radosnym aplauzem. Wcześniej dorzucały do ognia ugandyjskie

media, a w internecie pełno było teorii spiskowych o tajnej zachodniej gejowskiej broń wymierzonej w kraj. Docierało także wiele sygnałów alarmowych o szantażach i wyłudzeniach, których ofiarami pada środowisko LGBT. Pojawiały się też trzeźwe głosy, że te antygejowskie i grzyska mają odwrócić uwagę od istotnych problemów rynkowych i kryzysu władzy.

Ustawę musi jeszcze podpisać prezydent Yoweri Museveni, lat 84, od 40 lat u steru; pogląd w sprawie ma jasny, niedawno mówił o środowisku, że to „dewianci” i coś „nieafrykańskiego”. Museveni musi jednak skalkulować, czy nie pilniejsza jest zachodnia pomoc, którą ustawa mogłaby zatrzymać.



Atomowe puzzle Putina

Nuklearyzacja Białorusi, zapowiedziana przez Łukaszenkę i Putina po ataku na Ukrainę, wchodzi w fazę wykonawczą: rosyjskie głowice nuklearne trafią na Białoruś. Według prezydenta Rosji ma to odzwierciedlać wzorce NATO, w którym kilka krajów ma na swoim terytorium amerykańską taktyczną broń jądrową. Do przenoszenia tego uzbrojenia zostały przystosowane białoruskie samoloty, ale kontrolę nad jego użyciem zachowa Rosja. Białoruś będzie jeszcze mocniej podporządkowana. Użyta już jako baza i zaplecze ataku na Ukrainę może służyć do wywołania jeszcze gorszej wojny. Putin znowu kompensuje sobie taktyczne niepowodzenia, przesuwając strategiczne puzzle, tak jak wtedy, gdy zawiesił respektowanie procedur traktatu New START. Teraz dokonuje nuklearnej inwazji na zawłaszczoną militarnie Białoruś. Zachód niby zachowuje spokój, ale idea nieprolifracji nuklearnej upada z hukiem, który długo jeszcze będzie odbijał się echem.

Putin jednak musi pokazać, że nad czymś zachował kontrolę. Na froncie w Ukrainie trwa dramat tysięcy rosyjskich niby-żołnierzy wysyłanych na śmierć w czymś, co miało być ofensywą, a stało się błażem. Skargi, narzekania, apele nagrywane i puszczane do sieci stały się już normą. Nawet ukraińscy dowódcy z pewnym zawstydzeniem

wyliczają, ilu Rosjan codziennie ginie pod **Bachmutem**, bo przecież nie musieliby ginąć, gdyby nie ich przedziwna fiksjacja połączona z niebывалą nieudolnością. Już nie tylko Jewgienij Prigożyn i jego wagnerowcy, teraz też Siergiej Szojgu i jego armia tak bardzo chce zdobyć Bachmut, że krwawe żniwa jeszcze potrwają. 30, 40 czy 50 tys. ofiar? Ta bitwa to największa rzeź w Europie od drugiej wojny światowej. Wykrwawia nie tylko Rosjan, choć ich ginie więcej.

Dlatego Ukraińcy też nie rezygnują z Bachmutu. Być może to z jego okolic wyprowadzą własny kontratak. Dowódca wojsk lądowych Ołeksandr Syrski sugeruje, że stanie się to już wkrótce. Prezydent Wołodymyr Zełenski mówi, że dopiero, gdy armia zbierze wystarczającą ilość zachodniego sprzętu. Ukraina już dostała pierwsze czołgi Leopard, czeka na przynajmniej dwa bataliony. Amerykanie zdecydowali, że przyspieszą dostawy Abramsów. W nowych zapowiedziach widać dużo więcej sprzętu inżynieryjnego, który w natarciu ma torować drogę czołgom. Przyleciały też pierwsze samoloty, o które Ukraina upomina się od dawna. Pozbawione oznaczeń narodowych, ale nawet nie przemalowane cztery słowackie MiG-29 nie niepokojone przekroczyły ukraińską granicę. Ten klucz bojowych ptaków może przynieść wiosnę.

MAREK ŚWIERCZYŃSKI

Nikaragua zwija dywan

Watykan zamknął swą ambasadę w Nikaragui. Duchowny pełniący obowiązki szefa nuncjatury opuścił kraj. Rok temu wyjechał sam nuncjusz. Zamknięcie nuncjatury to reakcja Stolicy Apostolskiej na wniosek Nikaragui o „zawieszenie” stosunków dyplomatycznych, czyli bardziej miękką formę ich zerwania. Pretekstem była wypowiedź papieża Franciszka, który w wywiadzie udzielonym 10 marca mediom argentyńskim nazwał Nikaragwę pod rządami tandemu Ortegi i jego żony Rosario

Murillo, wiceprezydent kraju, dyktaturą przypominającą totalitarne reżimy komunistów i nazistów. Sytuacja pogarsza się, odkąd Ortega (77 lat), kiedyś lewicowy partyzant i rewolucjonista, zaczął zwijać demokrację i atakować opozycję, która ma dziś wsparcie Kościoła. Nie zawsze tak było. Kościół wcześniej wspierał Ortęgę, gdy przedstawiał się jako obrońca najsłabszych i całkowicie zakazał aborcji. Jego żona jest katoliczką.

Jednak pięć lat temu wybuchły protesty społeczne na tle socjalno-ekonomicznym, a rząd zareagował masową przemocą. Padli zabici. Prawdziwe represje dotknęły także ludzi Kościoła. Nuncjusz musiał wyjechać, bo domagał się uwolnienia więźniów politycznych. Są ich tysiące, w tym działacze

katoliccy. Do kościołów wdzierają się zamaskowane bojówki w poszukiwaniu ukrywających się działaczy praw człowieka. Władze zakazały działalności niektórych organizacji, uczelni katolickich i dwu żeńskich zgromadzeń zakonnych. Szanowany biskup Rolando Alvarez dostał wyrok 26 lat więzienia za to, że odmówił opuszczenia kraju razem z grupą opozycjonistów wydalonych do USA i pozbawionych obywatelstwa Nikaragui.

Papież Franciszek, inaczej niż w przypadku wojny w Ukrainie, tym razem nie miał trudności z zajęciem jasnego stanowiska. Nazwał Ortęgę przywódcą „niezrównoważonym”. Władze zakazały natomiast procesji publicznych podczas Świąt Wielkanocnych.